

#101-07 Ascan Ave.

Forest Hills, N.Y.

11 kwietnia 46.

Kochany Mietku,

dziękuję Ci za list z 3 bm. Zapowiadasz w nim następny z wiadomościami o Heniu, ale jakoś nie nadchodzi. Napisz jak najprędzej wszystko co ci Las[ocka] pisała - dokładnie i szczegółowo. My gubimy się w domysłach i jesteśmy zaniepokojeni tym, że H. nie odpowiedział nam ani na list ani na depeszę. Spytaj Ficia, czy miał od niego odpowiedź, on pisał i depeszował jednocześnie z nami. Może byś spytał Las[ocką], by Ci specjalnie o nim napisała wszystko, co mówił itp. Może ma to jakiś związek z tym, że nie dostajemy od H. ani od siostry Halusi żadnej od dawna odpowiedzi na nasze listy, ani w ogóle nie mamy żadnej o nich wiadomości. - Bardzo wzruszyłem się pismem w „Tygodniku Polskim” 1946, nr 17 z 28 kwietnia ukazała się notatka pt. „Wiadomości” w Londynie, w której czytamy: „Pod tytułem «Wiadomości» zaczął wychodzić w Londynie tygodnik literacko-polityczny stojący na bezwzględnie niepodległościowym stanowisku i zasilany przez te same pióra, które stanowiły sztab dawnych «Wiadomości Polskich». Z powodu braku papieru «Wiadomości» ukazują się na razie przynajmniej na dwóch stronicach tygodniowo. W pierwszym numerze pomieszczono artykuły Nowakowskiego, Grabowskiego, Strońskiego i Zahorskiej”., mimo że wolałbym je widzieć przełamane na dwoje - z czterema stronicami. Wyobraź sobie, że z miejsca mi je ukradziono (w polskiej restauracji), tak że nie zdążyłem przeczytać ani jednego artykułu. Przyślij mi z łaski swojej zwykłą pocztą nowy egzemplarz. Nie mam żadnego materiału, by Ci posłać, Ignacy mówił, że Ci coś napisze, ale będzie to zapewne w przyszłym życiu. Kucharzewski powiedział, że bardzo wzruszył się Twoim listem, nie ma jednak nic dla Ciebie, bo „ściga się ze śmiercią” i kończy swoją książkę. U nas coraz bardziej minorowo, „Tygodnik” Zabiegi Lechonia i Wierzyńskiego o utrzymanie pisma trwały już od dawna, m.in. w kwietniu 1945 r. powołano w tym celu Towarzystwo Przyjaciół Tygodnika Polskiego (w sierpniu 1945 r. jego kierownictwo administracyjne objął Leopold J. Obierek), ukazywały się apele i odezwy przyjaciół „Tygodnika” do „Amerykanów polskiego pochodzenia” o kupowanie i prenumerowanie pisma, m.in. dla żołnierzy i byłych jeńców. W numerze 38 z 30 września 1945 r. przedrukowana została w celach propagandowych depesza od gen. Andersa, datowana 4 września 1945 r., o zapotrzebowaniu na pismo wśród żołnierzy 2. Korpusu: „Tygodnik Polski needed and useful for soldiers second coprs” [przekł.: Tygodnik Polski potrzebny i pożyteczny dla żołnierzy 2. Korpusu]. Telegram nie okazał się pomocny w staraniach o uregulowanie zaległych należności przez wojsko. W sprawie wynikłych z tego powodu długów Lechoń prowadził dramatyczną korespondencję z odpowiednimi polskimi urzędnikami w Londynie jeszcze kilka lat po zamknięciu pisma. Wierzyński, ustąpiwszy w kwietniu 1944 r. z redakcji pisma, zrzekł się też później (9 stycznia 1947 r.) swoich udziałów w spółce jawnej „Tygodnik Polski” (zob. J. Lechoń, K. Wierzyński, Listy 1941-1956, s. 94-95). Do końca istnienia (tj. do 22 czerwca 1947 r., kiedy ukazał się ostatni numer) „Tygodnik”, wydawany wyłącznie z funduszy uzyskanych z prenumerat i donacji prywatnych, borykał się z problemami finansowymi. ledwie dyszy i jeśli nie będzie jakiejś pomocy - skona. Książki zaczną dawać dochód dopiero w jesieni, Kongres Polonii zainicjował zbiórkę miliona dolarów, tak że normalne „uderzenia” Leszka nie mają szans - słowem źle. Rozglądam się za jakimś zajęciem i melancholijnie patrzę na rękopisy mojej prozy, która nie wiem, kiedy ujrzy światło dzienne. Do Anglii przyjechałbym chętnie, ale nie na stałe, bo Katarzyna nie chce opuścić Ameryki - teraz zacząłem starania o sprowadzenie Grzesia, to też stałoby na przeszkodzie tych planów. Z żalem myślę, że Twoje zamiary wyjazdowe nierychło chyba się zrealizują - nie smuć mnie, napisz że jednak przyjedziesz! - Spytaj Terleckiego jak stoi sprawa wydania londyńskiego Krzyżów i mieczów, bo jakoś nic mi nie pisze. Co Czarski ze Szczapą? Czemu to wszystko tak powoli idzie? Czy dostałeś książki? - Tuwim Stefania i Julian Tuwimowie wypłynęli z Nowego Jorku 12 maja 1946 r., w Londynie, do którego dotarli 19 maja, zatrzymali się na dwa tygodnie, następnie 3 czerwca na statku „Śląsk” wypłynęli do Polski i 7 czerwca przybyli do Gdyni. Tuwim pisał do Antoniego Słonimskiego 5 kwietnia 1946 r.: „Jak długo zostaniemy w Londynie, trudno mi powiedzieć; nie chciałbym dłużej niż 2 tygodnie, potem statkiem do Gdyni. Bardzo Cię proszę o zamówienie dla nas jakiegoś porządnego i niezbyt drogiego pokoju w hotelu: żeby było blisko do Ciebie, blisko ambasady, blisko portu, niedaleko do księgarni (liczba mnoga) i antykwarni, bardzo blisko jakiegoś baru, a bardzo daleko od Nieprzejednanych, Nieustępliwych, Dumnych, Szlachetnych, Bolesnych a Zaciętych, słowem - od Zastranych. [...] Czy Staś [Baliński - B.D.] poda mi rękę? Czy Kuncewicz splunie, gdy mnie zobaczy? Czy Grydz przejdzie na drugą stronę? (ulicy; nie pod względem politycznym). Czy Hemar, w związku z moim powrotem do kraju, napisze wiersz i pośle go Leszkowi? Wiersz ten mógłby się kończyć strofą następującą:

...Więc jedź do Kraju, gdzie krwawe opary

Z pól Kostiuchnowki jeszcze się unoszą!

Gdzie, o miecz wsparty, czuwa Ziuk nasz stary

A nasze dzwony - wielkość nasza głośną.

Ha, jedź! A tak się żegnają nie wrogi,

Lecz na przeciwnych punktach dwie stojące nogi...” (cyt. za: J. Tuwim, Listy do przyjaciół-pisarzy, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1979, s. 231-232. podobno wyjeżdża w przyszłym tygodniu do kraju, Stefcia jakoby jest mniej patriotyczna. Czy to prawda, że

„Szpilki” przedrukowały wiersz Hemara Chodzi o przedrukowany za „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza” wiersz Mariana Hemara z tej i z tamtej strony „żelaznej kurtyny” („Szpilki” 1946, nr 38) wraz z komentarzem redakcji oraz wierszowaną

odpowiedzią Janusza Minkiewicza pt. Wyjaśnienie., tak mówił tu Pruszyński Kisterowi. - Mietku drogi, ściskam Cię serdecznie i mocno, życzę Ci z całego serca sukcesu z „Wiadomościami”, Halusia załącza serdeczności
Twój Kazimierz